

Stanisław J. Rostworowski

Listy gen. bryg. Franciszka Kleeberga do płk. Stanisława Rostworowskiego : październik 1924-lipiec 1940 roku

Przegląd Historyczno-Wojskowy 16 (67)/2 (252), 134-153

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LISTY GEN. BRYG. FRANCISZKA KLEEBERGA DO PŁK. STANISŁAWA ROSTWOROWSKIEGO, PAŹDZIERNIK 1924–LIPIEC 1940 ROKU

Publikujemy poniżej szczęśliwie zachowane listy gen. bryg. Franciszka Kleeberga (1888–1941) pisane do płk. Stanisława Rostworowskiego (1888–1944), jego przyjaciela z czasów wspólnej służby wojskowej w Poznaniu. Nazwisko gen. Kleeberga wstawione ostatnią bitwą Wojska Polskiego z Niemcami, toczoną w kampanii wrześniowej do 6 października 1939 r. pod Kockiem, jest w Polsce powszechnie znane. Rostworowski, odbiorca tych listów, szlify generalskie otrzymał dopiero w Armii Krajowej. Losy życiowe obu generałów jednak nieraz biegiły podobnymi drogami.

Obaj urodzili się w 1888 r. jako tzw. Galicjanie – poddani cesarza Franciszka Józefa. Kleeberg pochodził ze wschodniej Galicji, urodził się w Tarnopolu, a jego ojciec był radcą namiestnictwa we Lwowie. Rostworowski, syn przedwcześnie zmarłego artysty-malarza, urodził się jako pogrobowiec w Krakowie. W młodym wieku nie zamierzał poświęcić się służbie wojskowej, od której zresztą uzyskał zwolnienie. Ukończył natomiast w szwajcarskim Fryburgu studia z chemii rolniczej i, uzyskawszy stanowisko kierownika fermy doświadczalnej w podległym Uniwersytetowi Jagiellońskiemu Zakładzie Rolnym w Mydlnikach, poświęcał się pracy naukowej. Gdy wybuchła I wojna światowa, dobrze zapowiadającą się karierę pracownika naukowego zarzucił i 2 września 1914 r. wstąpił ochotniczo do ułanów legionowych. Przeżył trudny rok walk frontowych w Karpatach i nad Dniestrem, i dopiero w 1915 r. dosłużył się stopnia chorążego.

Franciszek Kleeberg służbę wojskową rozpoczął znacznie wcześniej – w armii austro-węgierskiej. Z niej to w 1915 r. otrzymał skierowanie do Legionów Polskich. Jako oficer Sztabu Generalnego miał objąć nawet funkcję szefa sztabu Komendy Legionów po zamierzającym ustąpić kpt. Włodzimierzu Zagórskim. Zagórskiego nie zastąpił, ale otrzymał przydział do Komendy Legionów, potem do sztabu III Brygady Legionów, krótko w stopniu majora w 1917 r. był zastępcą dowódcy I pułku artylerii Legionów. W drugiej połowie 1917 r. otrzymał przydział do Inspekcji Wyszkożenia, czyli sztabu Polskiej Siły Zbrojnej w Warszawie, a w 1918 był komendantem kursu wyszkolenia artylerii w Garwolinie, skąd z powrotem został odwołany do armii austriackiej.

Obaj legionieści – Kleeberg i Rostworowski, jak już wspomniano, szli podobną drogą. Nie byli związani z I Brygadą i kierunkiem ideowym komendanta Piłsudskiego. Rostworowski w sierpniu 1915 r. został adiutantem sztabu II Brygady, potem otrzymał przydział do Departamentu Wojskowego NKN,

a wreszcie w 1917 r. został adiutantem Rady Regencyjnej. Wojnę ukończył w stopniu rotmistrza. Nie należał jednak do owej elity legionowych oficerów sztabowych, do której niewątpliwie wchodził Kleeberg. Pozycja majora – wykształconego artylerzysty była wyższa od pozycji kawalerzysty, który, mimo że miał dwa cywilne doktoraty, wiedzę, a raczej doświadczenie wojskowe zdobywał podczas patroli ułańskich na przedpolu wroga. Odrębne niejako usytuowanie obu tych oficerów legionowych w każdym razie sprawiło, że podczas wojny nie zaistniały warunki ku temu, aby wywiązała się pomiędzy nimi jakaś szczególna więź koleżeństwa czy też przyjaźni.

Obaj oficerowie uczestniczyli w późniejszych wojnach, uzyskując kolejne awanse służbowe. Rostworowski w 1919 r. był szefem kwatermistrzostwa Frontu Litewsko-Białoruskiego, a w 1920 w stopniu majora SG – szefem oddziału operacyjnego Grupy Poleskiej, a potem, podczas bitwy warszawskiej, zajmował analogiczne stanowisko w 5 Armii pod dowództwem gen. Władysława Sikorskiego. Kleeberg czas wojny polsko-sowieckiej częściowo spędził w Ministerstwie Spraw Wojskowych, a dopiero od lipca 1920 r. był szefem sztabu GO gen. Kazimierza Raszewskiego. Ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r. otrzymał stopień pułkownika SG. Losy obu oficerów zbiegły się wraz z zakończeniem wojny 1920 r. Pułkownik Kleeberg w październiku, a major Rostworowski w pierwszych dniach listopada 1920 r. otrzymali przydziały do Dowództwa Okręgu Generalnego w Poznaniu, którego dowódcą był gen. dyw. Kazimierz Raszewski. Kleeberg otrzymał stanowisko szefa sztabu, a Rostworowski został jego zastępcą.

Pierwszy etap współpracy obu byłych legionistów był krótki. Rostworowski już 15 marca 1921 r. otrzymał skierowanie na Śląsk, gdzie objął stanowisko szefa sztabu Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych. Jego rola w III powstaniu śląskim była bardzo znacząca – przez krótki okres był on nawet głównodowodzącym powstania. 1 września 1921 r. powrócił na poprzednio zajmowane stanowisko w DOG Poznań. Był nadal w stopniu majora SG, ale cieszył się sławą uczestnika zwycięskiego powstania. Właśnie ten okres, od września 1921 do października 1922 r., ugruntował przyjaźń obu wojskowych. Było kilka sprzyjających temu przesłanek. Obaj sztabowcy byli przecież równoletkami, mieli za sobą przeszłość legionową i przeżycia związane z wojną bolszewicką. Obaj przybyli do Poznania z innych stron i musieli niejako wrosnąć w nowe środowisko, w którym znaczącą rolę odgrywali ludzie związani ze sferą ziemiańską. Rostworowski ożenił się z córką wybitnego działacza ziemiańskiego dr. Ludwika Mycielskiego i spadkobierczynią majątku ziemskiego w Gębicach pod Gostyniem, tak iż pośrednio został przywrócony warstwie ziemiańskiej, do której należał jeszcze jego dziadek. Kleeberg zaś wyraźnie dążył do utrzymania znajomości i przyjaźni zawartych w wojsku z synami poznańskich i pomorskich rodzin ziemiańskich. Przyjaźnił się z Konstantym Bnińskim, Zygmuntem Skórzewskim, urlopy spędzał

w Kobyłopolu pod Poznaniem u Stanisława Mycielskiego, bliskiego kuzyna żony Rostworowskiego. Zarówno Kleebergowie, jak i Rostworowscy byli młodymi, niedawno zawiązanymi szczepami małżeńskimi. W obu małżeństwach przyszli na świat pierwotni synowie: u Kleebergów – Zbyszek, u Rostworowskich – Andrzejek, którzy niejako naturalnie, będąc rówieśnikami, stali się przyjaciółmi.

Było więc wiele okoliczności zewnętrznych, ale jednocześnie obu tych młodych oficerów, będących u szczytu swych sił twórczych, paliło pragnienie pogłębienia wiedzy wojskowej i fachowego przygotowania do wyższych dowódczych funkcji w wojsku. Umysł Kleeberga był ścisły, matematyczny, właściwy oficerowi artylerii. Rostworowski bardziej usiłował być ścisły, gdyż z ducha był humanistą. Mimo to miał sporą wiedzę z dziejów wojskowości polskiej, był też autorem regulaminów szkolenia kawalerii. Obaj ci wojskowi powołali przy nowo powstałym Uniwersytecie Poznańskim lektorat organizacji i historii Wojska Polskiego. Była to pierwsza tego rodzaju placówka na polskiej uczelni.

Pomiędzy obu oficerami wywiązała się także nader koleżeńska współpraca w służbie. Gdy Kleeberg odpoczywał na urlopie lub przebywał na poligonie w Biedrusku, Rostworowski z całą sumiennością starał się go zastępować. W liście datowanym na 31 maja 1922 r. major odnotował taką oto wypowiedź dowódcy DOG Poznań gen. Raszewskiego: *Szefa sztabu wołam, a pan przychodzi! Czy pan jest szefem sztabu?* Owa dyspozycyjność Rostworowskiego w miejsce szefa sztabu płk. Kleeberga nie była bynajmniej wyrazem żadnych dążeń konkurencyjnych. Sam Rostworowski w liście pisanym do żony stwierdzał: *Jak ty przyjedziesz do Poznania, bym ci mógł poświęcić więcej czasu, Franek będzie mnie zastępował w wielu moich zadaniach.* A zatem szczerą, koleżeńską przyjaźń.

Czas tej jednak tak bezpośredniej współpracy skończył się w październiku 1922 r. Rostworowski otrzymał skierowanie na kurs doszkalania w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, Kleeberg zaczął zaś realizować swe zamiary pójścia w górę. Ubiegał się o objęcie dowództwa 14 DP w Poznaniu, ale przeciwstawił się temu gen. Raszewski, który oświadczył, że pułkownik nawet nigdy nie dowodził pułkiem, to jak może od razu objąć dowództwo dywizji. W rezultacie jednak Kleeberg od października 1922 r. został dowódcą piechoty dywizyjnej 14 DP. Zajmował je przejściowo i zapewne po to, by uczynić zadość zastrzeżeniom gen. Raszewskiego. Już w listopadzie został posłany do Warszawy na miesięczny kurs informacyjny dla wyższych dowódców. Po jego ukończeniu, od stycznia 1923 r. otrzymał dowództwo 14 DP; sprawował je do czerwca 1924 r., kiedy to otrzymał skierowanie do Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu. Rostworowski po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie nie powrócił już do Poznania, ale wprawdzie objął funkcję II zastępcy dowódcy 15 p.uł, potem szefa sztabu 3 DK i wreszcie otrzymał awans na podpułkownika, a w kwietniu 1925 r. objął stanowisko szefa sztabu 3 DK. Do czasu zatem, kiedy

Kleeberg przebywał w Poznaniu obaj zaprzyjaźnieni oficerowie widywali się niejednokrotnie, utrzymując żywą więź towarzyską. Potem, gdy Kleeberg przebywał już w Paryżu (w Poznaniu formalnie zajmował stanowisko dowódcy 14 pap), dzięki korespondencji prowadzonej z Rostworowskim mógł się dowiadywać o wszystkim, co się działo w sferach wojskowych Poznania, a szczególnie w 14 DP, z którą nadal czuł się związany. Pułkownik Kleeberg powrócił z Paryża w październiku 1925 r. i objął stanowisko II dyrektora nauk WSWoj w Warszawie. Nie likwidował jednak swego dawnego mieszkania w Poznaniu. Wkrótce okazało się, że ten poznański adres Kleebergów był jedynym stałym punktem kontaktowym ppłk. Rostworowskiego z jego żoną Zofią, przebywającą w tym czasie na wsi w Poznańskiem. Podczas wydarzeń majowych 1926 r. Rostworowski, nie zdążywszy powiadomić rodziny, z częścią 14 DP, dowodzonej przez gen. Anatola Kędzierskiego, udał się do Warszawy, gdzie wziął udział w walkach po stronie prawowitego rządu. Po przejściu władzy przez Piłsudskiego pułki poznańskie okrężną drogą powróciły do macierzystych garnizonów. Rostworowski o swoich losach informował żonę, w listach wysyłanych pod poznański adres Kleebergów. Sam Kleeberg, pozostający wówczas bez służbowego przydziału, czas zamachu majowego spędził w stanie nieaktywnym. Nie był więc obciążony zarzutem przynależności do obozu przeciwników marsz. Piłsudskiemu, który to zarzut zaciążył natomiast na dalszej karierze wojskowej Rostworowskiego.

Pułkownik Kleeberg w marcu 1927 r. został przeniesiony do Grodna na stanowisko dowódcy 29 DP, ale nie było to przeniesienie karne. W styczniu 1928 r. otrzymał awans na generała brygady, a jego kariera wojskowa nabrała rozpędu; w latach 1936–1938 był on dowódcą OK III Grodno, a w latach 1938–1939 – dowódcą OK IX Brześć n. Bugiem.

Służbowe losy ppłk. Rostworowskiego były mniej spektakularne. On również wędrował na wschód, ale przeniesienie to miało raczej charakter karny. Już w październiku 1926 r. otrzymał skierowanie na stanowisko zastępcy dowódcy 2 psk w Hrubieszowie. Decyzji tej trudno nie uznać za represyjną, skoro pułkownik nigdy we wschodniej Polsce nie mieszkał, a w owym czasie jego rodzina była związana z Poznańskiem. Rostworowski później jeszcze otrzymał dowództwo 27 p.uł w Nieświeżu, a następnie 22 p.uł w Brodach, a w styczniu 1931 r. został awansowany na pułkownika dyplomowanego. W tym czasie, dotknęły go jednak różne fałszywe oskarżenia, a nawet został zmuszony do stawania przed sądem wojskowym. Ostatecznie Rostworowski w 1935 r. odszedł ze służby wojskowej na emeryturę. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany i pełnił m.in. funkcje sztabowe w Dowództwie Obrony Pragi podczas oblężenia Warszawy.

Pozycja Kleeberga jako generała w służbie czynnej była oczywiście inna, ale i on, nie będąc oficerem o rodowodzie pierwszobrygadowym, nie czuł się bynajmniej uprzywilejowany; 11 lat bez awansu, w przygotowaniach do wojny

z Niemcami w planach Sztabu Głównego nie otrzymał żadnego znaczniejszego stanowiska dowódczego. Pierwsze dni wojny 1939 r. spędził na swym stanowisku dowódcy OK IX Brześć n. Bugiem. Ale właśnie tu przeniósł swą kwaterę Naczelnym Wódz marsz. Edward Śmigły-Rydz, opuszczający zagrożoną Warszawę. Niejako z przypadku Kleeberg został mianowany 9 września dowódcą GO „Polesie”, mającą na linii Brześć–Pińsk powstrzymać ewentualny postęp wojsk niemieckich w kierunku południowym. Zadanie to wypełniał do 17 września, a więc do chwili, gdy Sowieci przekroczyli granice państwa polskiego. Wówczas to, zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza, 18 września przeprowadził koncentrację podległych sobie, rozrzuconych na Polesiu oddziałów i zamierzał ze zgrupowaniem tym kierować się ku granicy z Rumunią. Nieprzepuszczony przez wojska sowieckie i pozbawiony kontaktu z Naczelnym Wodzem, 21 września przekształcił zgromadzone wojska w Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie” i postanowił iść na odsiecz broniącej się jeszcze Warszawie. Wkroczył na teren, który opuściły wojska niemieckie, gdyż miał on być przekazany Sowiecom. Kiedy SGO „Polesie” przekroczyła Bug pod Włodawą, do Kleeberga dotarła wiadomość o kapitulacji Warszawy. Dowódca wyznaczył teraz kierunek marszu na Dęblin, z zamiarem dotarcia do znajdujących się pod Dęblinem w Stawach wielkich polskich magazynów broni i amunicji. Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” pod Jabłonią i Milanowem odpierała ataki wojsk sowieckich i 1 października weszła w rejon Radzyń–Łuków–Kock. Liczyła ok. 17 tys. żołnierzy i oficerów. Między 2 a 5 października stoczyła bitwę wpraw z jedną, a 5 października już z dwoma pancernymi dywizjami piechoty niemieckiej. W tym też dniu, dzięki świetnemu dowodzeniu Kleeberga, stosującemu manewry oskrzydłujące, zmusiła niemiecką 13 DP do odwrotu. Mimo zwycięstwa Kleeberg, wobec braku amunicji, podjął decyzję o kapitulacji. Tym samym 6 października zakończyła się ostatnia bitwa kampanii wojennej 1939 r.

Po kapitulacji gen. Kleeberg znalazł się w oflagu, a płk Rostworowski, mimo że też pełnił służbę frontową do czasu kapitulacji Warszawy, postanowił uniknąć internowania i podążając przez Białystok, Rygę, Sztokholm, już 24 października 1939 r. dotarł do Paryża, gdzie zameldował się nowemu Naczelnemu Wodzowi gen. Sikorskiemu. Miał teraz zostać szefem sztabu swego dawnego dowódcy, ale postanowił wracać do kraju. Ostatecznie przez komendanta głównego ZWZ gen. Kazimierza Sosnowskiego został skierowany oficjalnie na stanowisko wicekonsula, a faktycznie komendanta Bazy Łączności z Krajem w Bukareszcie.

Rostworowski, otrzymując w Bukareszcie normalne wynagrodzenie pracownika polskiej dyplomacji, różnym osobom przebywającym w kraju i w oflagach przesyłał paczki żywnościowe. Najprawdopodobniej też z własnej inicjatywy pomocy tej udzielał także gen. Kleebergowi. Nie mogła bowiem zwrócić się do niego w tej sprawie żona generała Wanda z Paszkowskich Kleebergowa, gdyż

pozostała w Wilnie, zajęтым do 15 czerwca 1940 r. przez Litwinów, a później okupowanym przez Sowiećów. Pułkownik zatem sam musiał odszukać, zapewne przez Czerwony Krzyż, oflag, w którym gen. Kleeberg przebywał, by następnie pod wskazany adres zaczął kierować paczki. Generał dziękował mu listami lub formalnymi potwierdzeniami odbioru, prosząc zarazem *po starej przyjaźni* o kolejną paczkę. Tak więc powstała ostatnia, trzecia grupa listów Kleeberga do Rostworowskiego, gdyż za pierwszą możemy uważać listy napływające z wiadomościami z Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu, za drugą – jeden tylko zachowany list z Grodna, i wreszcie za ową trzecią – dwa listy z oflagu i jedno potwierdzenie odbioru paczki.

Ostatni list gen. Kleeberga datowany jest na 7 lipca 1940 r. Być może ten ówczesny jeniec niemiecki pozostawał już pod zaostrzonym rygorem. Generał został osadzony w twierdzy Koenigstein, dawnej siedzibie Kurfurstów saskich. Do Oflagu IVB kierowani byli generałowie kolejnych pobitych przez Niemców armii. Przebywali tam: jeden Norweg, wielu generałów francuskich i jeden generał holenderski. Komendantem oflagu był gen. Karl Günther. Obowiązujący regulamin przewidywał, że komendant powinien przynajmniej raz złożyć wizytę w celi każdego z więzionych generałów. Gdy kolej przyszła na Kleeberga, ten odmówił przyjęcia komendanta oflagu, a w liście skierowanym do gen. Günthera wyjaśnił, że dopóki żołnierze niemieccy okupują jego kraj, nie może on przyjmować wizyt wojskowych armii hitlerowskiej. Postawa ta sprawiła, że Günther zastosował wobec Kleeberga środki represyjne, m.in. nie wolno mu było pisać listów do rodziny. Z kolei z korespondencji prowadzonej przez Rostworowskiego z jego żoną przebywającą w Polsce dowiadujemy się, że pułkownik posyłał Kleebergowi paczki jeszcze po 7 lipca 1940 r., tylko prawdopodobnie ich odbiorca nie miał już prawa za nie dziękować. Günther domagał się ukarania polskiego generała i jego raporty sprawiły, że Kleeberg został wywieziony z twierdzy Koenigstein w nieznanym kierunku. Według wersji niemieckiej ten dobrze trzymający się wojskowy, uczący się języków, pogłębiający wiedzę historyczną, miał umrzeć 5 kwietnia 1941 r. w oflagu w Weisser Hirsch pod Dreznem, a jego zwłoki miały być pogrzebane na cmentarzu w Dreźnie. Prawdopodobniejsze jest jednak przypuszczenie, że Franciszek Kleeberg został zamordowany w gestapowskim więzieniu w Dreźnie.

Rostworowski służył Polsce jeszcze przez następne 3 lata. Już w listopadzie 1940 r. został on zmuszony do opuszczenia Rumunii poddanej wpływom niemieckim. Od stycznia 1941 r. pełnił funkcję komendanta tajnej Bazy Łączności w Budapeszcie, a zdekonspirowany przez gestapo w maju 1942 r. przez „zieloną granicę” powrócił do kraju. Podczas dalszej służby w Armii Krajowej otrzymał awans na generała brygady. 11 sierpnia 1944 r. gen. Rostworowski został aresztowany w Krakowie, gdzie znajdowała się jego kwatera jako komendanta Obszaru

Krakowskiego AK. Tego dnia prawdopodobnie został też zamęczony w kaźni gestapowskiej przy ul. Pomorskiej. Przyszło mu zatem zginąć tak samo, jak Kleebergowi, z tą jednak różnicą, że dowódcę spod Kocka tragiczny los dotknął na obcej ziemi, a Rostworowskiego w Krakowie, gdzie się urodził i gdzie chłonał w młodości patriotyczno-niepodległościowe idee. Był dowódcą wielkiego zgrupowania armii podziemnej, tworzonej na obszarze od Rzeszowszczyzny po Śląsk – zgrupowania, które jednak wskutek zaistniałej sytuacji polityczno-militarnej nie mogło podjąć otwartej walki z Niemcami swymi głównymi siłami. Więcej szczęścia miał Kleeberg, przeszedł on bowiem do historii jako dowódca, który u kresu wojny niemiecko-polskiej 1939 r. potrafił jeszcze prowadzić znaczące i skuteczne działania militarne. Okoliczność ta sprawiła, że pośmiertnie, ale już w 1943 r., został on awansowany na generała dywizji.

Oryginały listów Franciszka Kleeberga pisanych do Stanisława Rostworowskiego zachowały się w zbiorach niżej podpisanego syna generała. Listy z okresu przedwojennego przetrwały w kraju. Listy pisane do Bukaresztu wraz z innymi dokumentami zostały przesłane przez konsula Rostworowskiego w 1940 r. jeszcze z Turcji do Londynu, a stamtąd przez córkę generała Marię Dietl przewiezione do kraju po wojnie. Publikowane poniżej teksty listów gen. dyw. Franciszka Kleeberga zostały przygotowane do druku (opatrzone niezbędnymi przypisami). Nie wszystkie wymienione przez generała nazwiska osób udało się zweryfikować, a zatem poprawnie odczytać (chodzi o dwa nazwiska – Wolbelta z listu z 27 grudnia 1924 r. i Kurny z listu z 21 czerwca 1925 r.).

Publikowana poniżej korespondencja zdaje się mieć znaczenie nie tylko wspomnieniowe, ale dzięki ciekawym wywodom Kleeberga daje też pewne wyobrażenie o poglądach absolwentów wyższych szkół wojennych okresu przedwojennego na niektóre kwestie z obszaru doktryny i sztuki wojennej.

Tekst listów publikujemy bez głębszych ingerencji redakcyjnych, z zachowaniem oryginalnej pisowni.

Stanisław J. Rostworowski

* * *

Meudon, Seine-et-Oise, 31.10.24.

4, rue des Jardins

Kochany Stasiu,

z wielką radością wyczytałem, że mianowano Ciebie szefem sztabu 14 DP, a od gen. Sikorskiego słyszę, że druga gwiazdka na Twych epoletach zaświecić ma niebawem. Pozwól więc, że złożę Ci najserdeczniejsze życzenia. Cieszę się też dla 14 DP, z którą jakoś rozstać się nie mogę i której losy zawsze mnie głęboko interesują.

Skończyłem letnie moje staże, a od 3 XI zaczynam pracować w École Supérieure de Guerre. Udało mi się wynająć willę w Meudon – przedmieście Paryża, 100 m

wyżej leżące, bo położenie paryskie, pełne kurzu i dymu, nie dla żony i Zbyszka¹. Jak się stąd wieczorem na Paryż patrzy, to ledwo Eiffel i kościołów szczyty wyglądają z mgły i oparów.

Stosunki mam tu osobiście bardzo miłe, aczkolwiek często razi mnie wyniosłość francuska i zarozumiałość, tak że czasem ma się wrażenie, że my już się zdajemy jakoby jakąś kolonią afrykańską. Że do tego w gazetach tu o Polsce bardzo głucho, a lewica światowa jest nam nieprzychylna. Na ogół (uważają nas za przyczynę ewentualnych niepokojów na wschodzie, zapoznając, że niezadowolenie jest po stronie Niemiec i Rosji, zmuszonych do wydania nieprawego łupu), więc często trzeba umieć panować nad sobą. Jedną ogromną korzyść wyniosłem stąd, a tą, że ta nasza Polska, na której porządku i stosunki tak czysto narzekamy, jest krajem bajecznym, pełnym energii, dobrej woli i patriotyzmu. Byle jeszcze stworzyć solidarność narodową, byle nie wygrywać jeden na drugiego wobec obcych, byle być mniej na kolanach wobec zagranicy, która często się śmieje z naszej grzeczności i gościnności, a mieć bardziej twarde pozycje, to nie ulega dla mnie wątpliwości, że za parę ledwo lat będziemy jednymi z pierwszych w świecie. Sądzę, że jest to największą korzyścią, jaką stąd wyniosę.

Na pewno widzę i uczę się dużo ciekawych rzeczy, aczkolwiek manewru dotąd jeszcze nie widziałem, wszystko jest rzucane w ścisłej łączności na prawo i lewo. Natomiast technika bojowa jest bardzo ładnie przeprowadzana i warta pokazywania. Jednak pracy naszej bynajmniej wstydzić się nie musimy. Zwłaszcza pracę w piechocie osobiście stawiam u nas wyżej, jak tu. Pisałem o niej wczoraj do płk. Załęskiego², pozwalając sobie na niektóre uwagi pod względem wyszkolenia, poprosz go, aby Ci dał to przeczytać, o ile chcesz. Tutejszej doktrynie mógłbym zarzucić, że nie ma zaufania do zdolności bojowej piechoty bez silnego poparcia artylerii, a zwykle i czołgów i że to się udzieliło przekonaniu tego piechura. Sama technika piechotna, wykorzystanie terenu, strzelanie itd. jest u nas, o ile francuską piechotę widziałem, też lepsze, za to o kawalerii nie mogę mówić, nie widziałem jej. W ćwiczeniach, jakie odbyłem w École Supérieure de Guerre, jest ona piechotą na koniach, przedłuża skrzydło wabiąc czasami, stąd też więc jest używana przeważnie w zadaniach defensywnych. Koncepcja użycia naszych większych jednostek konno jest inna, wobec tego musimy stworzyć dla niej własną doktrynę. Co innego artyleria! Poza Wyzszą Szkołą Wojenną nie zna się u nas, co to jest taktyka artylerii, prowadzenia 15, 20, a chociażby 4–5 dyonów artylerii. Technika strzelania, więc prowadzenia baterii, stoi u nas już na poziomie

¹ Żona generała Wanda z Paszkowskich Kleebergowa i syn Zbigniew, późniejszy inżynier.

² Aleksander Załęski (1875–1947), podporucznik armii rosyjskiej, służył w I Korpusie Polskim na Wschodzie. W Wojsku Polskim m.in. był zastępcą dowódcy OGen Kielce i od 20 XI do 10 X 1920 r. dowodził 14 DP, potem 12 BP. W 1921 r. został zastępcą dowódcy 6 DP, a od 1924 r. był dowódcą 29 DP w Grodnie, w tym też roku awansowany na generała brygady. W 1927 r. przeszedł w stan spoczynku.

należywym. Natomiast dysponowanie taktyczne ogniem, użycie mas artylerii jako kułaka, kułaka giętkiego, przesuującego się szybko i zręcznie w ciągu perypetii walki, wyższym dowódcom artylerii prawie że jest nieznane, a piechociarze tego nie znają wcale. Dysproporcja nasza to dysproporcja ubezpieczająca bateriami pozycje, co jest sprawą wewnątrzno-artyleryjską, a nie dysproporcja trajektorii i pocisków, co jest rzeczą dowódców taktycznych. Jeślibyś Ty tym chciał się zająć, choć w 14 dyw. tylko – podobną grę wojenną zapoczątkowałem w 14 DP, atak 14 dyw. wzmocnionej artylerią dywizji odwodowej na przyczółki saperskie Wörth, to byś dużo mógł zrobić. W dziedzinie tej, dziedzinie, że tak powiem narodowej, Francuzi stoją b. wysoko i dużo tu nauczyć się można. Prowadząc zadania takie, nie interesują się oni stanowiskami, metodami wstrzeliwania itd., a traktują rzecz *en gros*, obejmując całość, a nie szczegóły, dysponując miarką trajektorii i ilością amunicji, zmieniając działalność dowódców ugrupowań artylerii (dowódcy całości, dowódcy pułków), a nie dowódców dyonów i baterii.

Rozpisałem się, a nie wiem, czy Cię to zaciekawi. Kończę, bo muszę, serdecznie jeszcze raz składam Ci życzenia, od żony i mnie. Pani Zofii³ i Tobie b. serdeczne pozdrowienia, Ciebie ściskam i proszę o wiadomości, gen. Kędzierskiemu⁴ i dywizji ukłony. Zbyszek ściska Andrzejka i pyta się, co robi.

Twój
Franek

* * *

Meudon, 27 XII 1924

Kochany Stasiu,

Przyjm proszę dla pani Zofii, siebie i rodziny jak najlepsze życzenia noworoczne i świąteczne, no a dla siebie serdeczne gratulacje z powodu awansu. Dawno Ci się już należała ta druga gwiazdka i szczerze się wiadomością tą ucieszyłem. Na tę gwiazdkę podwójną przyjm proszę ode mnie cykl odczytów o *tactique générale*, wygłoszony w tutejszej szkole i ilustrujący b. dokładnie tutejszą doktrynę. Znajdziesz, myślę, w tym dużo ciekawego, choć nie wszystko jest do naszych warunków dostosowalne. Chcę tylko na tym miejscu Ci podkreślić zasadę francuską, że jednostką manewrującą, tą, która manewr koncypuje i przeprowadza, jest armia. Korpus i dywizja są jednostkami wykonawczymi, z inicjatywą ściśle wykonawczą w ramach dokładnie przez armię podanego zadania. Jest to zrozumiałe na froncie wielkim, gdzie armie działają na odcinkach 30–50 km,

³ Zofia (Zula) z Mycielskich Rostworowska, 2° voto Skrzyńska (1895–1971), właścicielka majątku ziemskiego w Gębicach (pow. Gostyń).

⁴ Anatol Kędzierski (1880–1964), podpułkownik artylerii armii rosyjskiej, w Wojsku Polskim generał brygady. W latach 1921–1924 szef artylerii i uzbrojenia DOK VII Poznań; w latach 1924–1930 dowódca 14 DP. W maju 1926 r. walczył po stronie rządu przeciwko marsz. Piłsudskiemu. W 1931 przeniesiony w stan spoczynku.

w ścisłym związku z innymi armiami. Toteż w warunkach tych wysiłek jest bardziej intensywny, oparty na działaniu ognia, gdy przestrzeni brak do ruchu szerszego. Z kartek tych poznasz więc doskonale technikę walki, a krytycyzm Twój wyciągnie i usegreguje co dla nas się stosuje, a co nie. Oczywiście, podstawy moralne są też nieco odmienne, Francuz przy braku ludzi, chce w pierwszym rzędzie działać, gdzie tylko może, maszyną, zwłaszcza straciwszy 1 700 000 ludzi na wojnie (w lecie roku 1914 – 750 000), my działać chcemy i musimy człowiekiem, który dla nas jest bronią podstawową i o którym sądzimy, że żadna maszyna go zastąpić nie może.

Daję Ci spokój z dalszym rozumowaniem o wojnie, taktyce, posłałem też gen. Kędzierskiemu broszurę o *Emploi de l'artillerie divisionnaire*⁵, a posłałem mu list na pozór, bo broszury obie zabiera ze sobą ppłk Douglas⁶, wracający na Nowy Rok do kraju. Bardzo bym Ciebie prosił o powiadomienie, czy książki i listy doszły Panów, bo mam pewne wątpliwości co do sprawności poczty; pisałem w pierw do Głabisza⁷ do Granowa rek. list, ale jakoś odpowiedzi nie mam.

Mam dzięki Tobie wiadomości o 14 DP, martwię się bardzo stanem zdrowia Unruga⁸ i boję się, czy przy tendencjach jego i rodziny jego do gospodarstwa też i Wiktor jako ostatni ze swej rodziny szabli nie przemieni na lemiesz. Byłaby to szkoda, moim zdaniem b. duża, bo jako żołnierz i jako wychowawca oficerów Unrug jest pierwszorzędny. Bronisław Sikorski⁹ wyleczony no i znów nie był na kursie dowódców pułków. Nie całkiem rozumiem pominięcie Kicińskiego¹⁰ przy awansie, 14 pap z roku na rok pod jego dowództwem się polepszał, a znów wpływ

⁵ Użycie artylerii dywizyjnej.

⁶ Fryderyk Douglas pochodził z rodziny szkockiej osiadłej na Ukrainie. Służył w armii rosyjskiej, w Wojsku Polskim ze starszeństwem od 1 VI 1919 r. awansowany na podpułkownika. Służył w 15 pap, w latach 1923–1924 odbył studia w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu. Po zamachu majowym przeszedł w stan spoczynku.

⁷ Kazimierz Głabisz (1893–1981), oficer artylerii w armii pruskiej, uczestnik powstania wielkopolskiego, wojny polsko-bolszewickiej i III powstania śląskiego. W 1924 r. był szefem sztabu 14 DP, potem na innych stanowiskach sztabowych. W latach 1929–1939 był I oficerem do zleceń GISZ. We wrześniu 1939 r. zorganizował grupę partyzancką „Kielce”, która stawiała opór Niemcom w rejonie Gór Świętokrzyskich. W dalszych latach wojny pełnił funkcje sztabowe w PSZ na Zachodzie: szefa Oddziału I NW, dowódcy 2 Dywizji Grenadierów Pancernych I Korpusu, dowódcy 4 DP; w 1945 r. awansowany na generała brygady.

⁸ Wiktor Unrug (ur. w 1886 r.), podpułkownik ze starszeństwem od 1 VI 1919 r. W 1923 r. p.o. dowódca 57 pp w Poznaniu, a po maju 1926 r. – dowódca 57 pp. Około 1930 r. przeszedł w stan spoczynku.

⁹ Bronisław Sikorski ps. „Cietrzew” (1885–1937), pułkownik, w latach 1912–1914 jako kleryk studiował na Uniwersytecie Gregorianum w Rzymie. W latach 1914–1915 służył w armii niemieckiej. W 1918 r. w Poznaniu był członkiem Wydziału Wojskowego Centralnego Komitetu Obywatelskiego i współtwórcą Służby Straży i Bezpieczeństwa. Uczestniczył w powstaniu wielkopolskim i III powstaniu śląskim, w którym dowodził Grupą „Południe”. W latach 1922–1924 był dowódcą 58 pp w Poznaniu, potem zastępcą dowódcy 14 DP i ponownie dowódcą 58 pp; w 1928 r. przeszedł w stan spoczynku.

¹⁰ Adam Kiciński (1872–1959), podpułkownik artylerii i kawalerii w armii austriackiej, podczas wojny polsko-bolszewickiej zastępca generalnego inspektora jazdy, potem dowódca IV i X Brygady Jazdy. W 1923 r. awansowany na generała brygady; w 1926 r. przeszedł w stan spoczynku.

jego na korpus oficerski był znakomity. Nie piszesz kto wreszcie dostał 55 pp¹¹ Rozumiem, że gen. Załęskiemu ciężko do Grodna, przede wszystkim materialnie, bo nie ma tam uniwersytetu; cieszę się bardzo z jego awansu, szczerze na niego zasłużył, będzie doskonałym dowódcą dywizji, który linię i pracę liniową zna grunturownie, piszę też równocześnie do niego, myślę, że jeszcze z Poznania nie wyjechał.

Święta spędziliśmy spokojnie, na wiliu byliśmy u brata¹², dzieciaki naturalnie w siódmym niebie. Niestety czas tu tylko fatalny, tak że Wanda przeleżała z przeziębieniem właściwie cały grudzień, a gdzie tylko się ruszysz ludziska zaziębieni i „grypowaci”. Ferie szkolne wykorzystuję do napisania listów i do uporządkowania prac, a 7 stycznia zaczynam akt egz.

Uzyskałem pozwolenie na rozpoznanie się z Centre des Hautes Etudes, przyporczy mi to niemało pracy. Cieszę się tylko, że komendantem tam teraz został Weygand¹³, któremu swego czasu byłem przedstawiony w Warszawie. Do maja potrwa jeszcze teoria, potem robię parę podróży ze szkołą i parę stażów, a wreszcie we wrześniu albo wróć, albo wybiorę się na parę tygodni do Anglii.

Co do Wolbelta list Twój nie całkiem mnie przekonał, raczej mniej co do powodu zwolnienia go i argument, że rezerwowi to oficer słabszy, bo przecież był to tylko wybieg użyty przez V Oddz. Szt. Gen. na rozkaz gen. Sikorskiego, aby został w służbie, jak pamiętam; a przez panią Bnińską wiem, iż pensji mu nie przyznano, dotąd przynajmniej, więc nędza po 30 paru latach służby. Wiem i masz rację, że miał dużo wad, można, a może i powinno się było go posłać, ale na emeryturę, bo ta mu się należy. Z tego też tylko powodu pisałem Ci o tym; jakim by nie był, żal mi go i pani Wandy.

Jeszcze raz, Stasiu Kochany, serdeczne życzenia i gratulacje oraz ukłony dla Państwa od naszej trójki, Wanda list pisze osobny do Pani Zuli. Serdecznie Cię ściskam

Twój Franek

* * *

Meudon, Seine-et-Oise, 8 II 25
4, rue des Jardins

Kochany Stasiu!

Serdecznie dziękuję Ci za długi i ciekawy Twój list. Nie odpisałem zaraz, bo w styczniu dużo miałem roboty i dopiero dziś mogę Ci odpisać obszerniej.

¹¹ Dowódcą 55 pp w Lesznie w styczniu 1925 r. został płk Józef Kustron i pozostał na tym stanowisku do sierpnia 1930. Kustron, w 1939 mianowany generałem brygady, poległ podczas kampanii wrześniowej.

¹² Brat Franciszka, płk (gen. bryg.) Juliusz Kleeberg (1890–1970), w latach 1923–1926 był attaché wojskowym w Paryżu. Miał syna Andrzeja (ur. 1920 r.), rówieśnika Zbyszka Kleeberga.

¹³ Maxime Weygand (1867–1965), generał francuski, w 1920 r. doradca wojskowy w Polsce; w 1940 r. naczelny dowódca wojsk francuskich, w latach 1940–1945 internowany przez Niemców.

Masz dużo racji w porównaniu armii francuskiej do średniowiecznego rycerstwa, zakutego w stal, masz rację, dążąc do manewru. Zagadnienia te jednak, Stasiu, przeplatają się i są przy ich zgłębieniu bardziej skomplikowane niż na pierwszy rzut oka. Manewr chce w swym założeniu doprowadzić do jak najlepszego i najskuteczniejszego użycia broni. Nie jest on celem samym w sobie. Dąży do rozwinięcia największej potęgi broni, ognia, chemicznej, białej lub złączonych, aby zniszczyć nieprzyjaciela, to jest koniec końców szczególnym celem manewru i walki.

Tę wolę do zniszczenia wroga nb. nie dość silnie tu podkreślają, a myślę, że i my nie możemy dość mocno i dość często ją powtarzać, by przeniknęła do ostatniego szeregowca naszej armii. Jak zanik myśli manewrowej doprowadza i doprowadził do wojny pozycyjnej i materiałowej, tak przerost idei manewrowej doprowadził do myśli sztucznych wojen manewrowych późniejszej epoki przyszłościowej, znajdującej wybitny swój wyraz w tzw. Armtuffalhring¹⁴ w Czechach. Dopiero geniusz Napoleona pogodził jedno z drugim, najlepszy manewr z najskuteczniejszym i najpotężniejszym rozwinięciem siły broni, jakie tylko w owych czasach sztuka wojenna miała w swym rozporządzeniu. Obok cudownego manewru, widzisz więc zastosowanie mas artyleryjskich i jednolite kierownictwo ich ognia, głębokie kolumny szturmowe, olbrzymie szarże kawaleryjskie. Napoleon więc prócz manewru, w którym był mistrzem, umiał i opanowywał w największym stopniu technikę bojową w jej ówczesnie ostatnim słowie. Umiał on połączyć jedno z drugim. Jako artylerzysta podkreślę Ci, iż wszak on był ojcem nowoczesnej, masowej i zwartej taktyki artylerii. Aby powrócić więc do tak świetnego Twego porównania i czerpać z naszej karty historycznej, ciężkie, a nieruchome rycerstwo uległo, jednak lekkie znaki również odgrywały rolę uboczną, podczas gdy chorągwie husarskie, zakute w stal, a uzbrojone w ciężkie kopie i potężne pancerze, gromiły, gdzie się ukazały, bo łączyły w sobie potęgę i ruch.

Tu oczywiście dąży się do potężnej zbroi. Wobec tego manewr jest cienki, wolny, żmudny i według słów instruktora ma dawać *la réunion les grandes unités saccadés*¹⁵. Bardziej niż kiedykolwiek, bo naocznie, stwierdzić mogę, że my wyżej stoimy manewrowo. Wszak w najwyższej prawie wojskowej uczelni, jaką jest Ec. Sup. de Guerre główny nacisk położono na technikę. Jest jednak jedno, ale u nas za słaba broń, a z tego powodu też po części niezbyt zgłębiona technika bojowa. Wszak jak dotąd aktywna dywizja piechoty w najlepszym razie rozporządza 9 bat. a[rtyleryi] p[olowej] i ew[entualnie] 3 bat. a[rtyleryi] c[iężkiej]. I to wszystko, gdyż jeden pułk artylerii mając na całe WP, to chyba nic. Na czołgi nie mamy co liczyć, pułk jeden po dwóch poważniejszych akcjach się zużyje, a nie wiem, czy w kraju możemy budować nowe. Lotnictwo jest w zaczątkach, choć

¹⁴ Armtuffalhring (niem.) – złamanie skrzydła (ramienia), szyku.

¹⁵ Zgrupowanie wielkich jednostek nieregularnych.

w Zagórskim¹⁶ widzę duże gwarancje, że będzie się rozwijało. Zgrany i jednolity w myśli wysiłek ognia w boju, przeważającego ze wszystkich broni czynnika walki, zaczyna się dopiero realizować dzięki pracy waszej, naszych oficerów Szt. Gen. Oto druga strona medalu.

Nie wolno nam przeciążać dywizji zbyt ciężkim materiałem, gdyż utracić mogą zdolność manewrową, nie śmiejmy jednak też zaniedbać broni, bo nie zniszczymy wroga manewrując tylko. Tak jak nasz Szt. Gen., a raczej ofic. szt. gen. szkoły polskiej celują w manewrze, tak musi on stać się też krzewicielem postępów w dziedzinie broni i jej zastosowania.

Masz np. Prasy Wschodnie. Odstęp między jeziorami umocnione głęboką strefą drutów (o ile, jak sądzę, typ jest ten sam co w Metz widziałem, a które fortyfikacje nowe, z czasu wojny są, z tej samej epoki, co wschodnio-pruskie) masę małych, betonowych schronów i obserwatoriów – 60–80 na 1 km. Linii tej obejść nie umiemy, bo nie mamy możliwości ekspedycji morskiej. Trzeba będzie więc uderzać wprost. Problem bardzo ciężki w ogóle, a jeszcze cięższy wobec naszego uzbrojenia.

I oto cel tej książki, którą Ci posłałem. Manewru Cię nie nauczy. Pojęcia i koncepcje nasze są raczej śmielsze i według mego najgłębszego przekonania słuszniejsze, lecz ma ta książka jedną zaletę. Uczy ona nowoczesnego rzemiosła wojennego. W tym względzie, że użyję słów Napoleona: *la tactique change tous les dix ans*¹⁷, więc i książka ta, opierając się na doświadczeniu wojny, zaczyna się powoli starzec. Zawsze jednak jest ciekawa i pouczająca. Manewrowania natomiast uczyć nas musi mistrz największy – Napoleon.

Powiedz Generałowi Kędzierskiemu, że przysyłam mu w tych dniach dwa tutejsze *travaux a domicile*¹⁸ z artylerii (z punktu widzenia technicznego bardzo ciekawe, broń nas Boże przed zastosowaniem w rzeczywistości, bo grzebią naszą ideę ruchu) wraz z listem odpowiadającym na jego kochane pismo.

Dziś już nie mogę, muszę iść do pracy. Bardzo dziękuję za wiadomości.

Artykuł gen. Romera¹⁹ jest bardzo słuszny. Do konkursu TWW nie przystąpię, rok ten zużywam wyłącznie do pracy nad sobą, cieszę się jednak z doskonale obranego tematu. Że płk [Bronisław] Sikorski uzyskał wgląd w listę kawalerii,

¹⁶ Włodzimierz Zagórski (1882–1927), oficer armii austriackiej, szef sztabu Komendy Legionów, zwalczany przez Piłsudskiego i występujący przeciwko niemu. Podczas wojny polsko-sowieckiej dowódca 1 pułku artylerii najcięższej, potem szef sztabu Frontu Środkowego. W czasie przewrotu majowego był dowódcą lotnictwa wojsk wiernych rządowi; po rozejmie został aresztowany, a po zwolnieniu prawdopodobnie zamordowany przez oficerów z otoczenia Piłsudskiego.

¹⁷ Taktyka zmienia się co 10 lat.

¹⁸ Prace zadane do domu.

¹⁹ Jan Romer (1869–1934), generał brygady artylerii w armii austriackiej, w Wojsku Polskim generał dywizji. Podczas wojny polsko-bolszewickiej dowódca 13 DP, potem Dywizji Jazdy na Ukrainie i w reszcie 6 i 1 Armii podczas odwrotu spod Kijowa. W latach 1920–1921 szef Naczelnej Kontroli Wojskowej. W latach 1921–1925 dowódca OK II Lublin, w latach 1926–1932 inspektor armii.

jest grubym nietaktem wysoko postawionej osoby, bo nie idzie o fakt, a o tendencję. Z opisu tego jednak nic ująć nie mógłbym i dziś według najgłębszego sumienia mego opis ten jest sprawiedliwy i może tylko za łagodny. On już uczyć się nie chce, przecież tego roku też – wolał pojechać do Wiesbaden jak do Rembertowa. Połączenie braku wiedzy z b. dużą pewnością siebie nie jest natomiast zadatkami, iż zda egzamin na polu boju. Opis sprawiedliwy jest prawem i przywilejem, a nie tylko obowiązkiem przełożonego. Że p. Sikorski się gniewa, szkodzi tylko jemu, bo dowodzi, iż nadal nie widzi swych błędów i nie pracuje nad ich usunięciem.

Szukamy pensjonatu dla Ciebie i żony, Wanda chce zrobić pokój z kuchnią, abyście mogli śniadanie jeść u siebie, a też sami gotować, gdy zostajecie w domu. Sądzę, że trzeba liczyć 25–30 fr. dziennie na osobę, prócz wydatków na teatr lub tym podobne (10–15 fr. na osobę). Muzea i wystawy nie kosztują nic lub b. mało – 1 fr. wstępu przeciętnie. Z tą sumą, prócz drogi, można we dwójkę za 1200–1500 fr. spędzić skromnie, nie widując dużo, 4 tygodnie w Paryżu, 350–450 złp. Ucałuj rączki Pani Zuli, od Wandy serdeczne dla Państwa ukłony, Zbyszek krzyczy, że kłaniać się Andrzejkowi. Ściskam Cię

Franek

PS. Gdy Wanda tylko znajdzie mieszkanie odpowiednie, zaraz napisze. O ile Państwo nie chcecie przyjechać na Exposition des Arts Decoratifs²⁰ (zdaje się w maju), to najlepiej marzec, kwiecień, bo teraz pogoda paskudna, a Versailles, St. Cloud bezlistne.

* * *

Montbozon (Haute-Saône), 21 VI 1925

Kochany Stasiu!

Nie gniewajcie się Państwo, że tak długo milczałem, jednak od maja jestem w drodze, do tego przeprowadzka, bo w Meudon dzierżawa nam się skończyła – rzeczywiście pochłonęły czas całkowicie. Dziś deszcz, więc nie wyjeżdżam w teren, co daje mi wreszcie okazję do miłej pogadanki.

Bardzo się zmartwiliśmy, że Państwo nie przyjechali, byliśmy nawet trzy razy na dworcu wschodnim i wracaliśmy zawsze z nosem smutnie spuszczone na kwintę. Pocięszam się tym, że co się odwlecze, to nie uciecze i że w jesieni się chyba tu zobaczymy. Jestem Ci winien 2 franki, bo pokój zapłaciłem tylko na 24 godziny, co daje 18 franków, a rachunki za przesyłkę materiału myślę, że Panie załatwią. Jednak oddam Ci je dopiero po widzeniu się, bo nie ma sposobu przesłać bilonu listem.

²⁰ Wystawa sztuki dekoratywnej.

Jak ja Ci pobytu w Biedrusku zazdroszczę. Z taką dywizją, w takich warunkach doskonałych, to rozumiem. Ciekaw jestem, jak się program przekształcił i jak oceniasz osiągnięte rezultaty.

Osobiście, gdybym był z dywizją w Biedrusku, przepracowałbym gruntownie detal łączności broni i taktyki ognia, więc np. ćwiczenie łączności [współdziałania – red.] piechoty z artylerią, praca oddziałów łącznikowych, zagadnienie rozkazodawstwa przy żądaniu ognia artyleryjskiego przez piechotę na pewien cel, ostrzeliwanie np. kaemów przeszkadzających posuwaniu się jednego pułku piechoty, a leżących w strefie innego pułku piechoty (lub nawet dywizji) itd. Jest to technika jednak nadzwyczaj ważna dla szybkiego ruchu naprzód, inne zagadnienia to np. współpraca lotnictwa ze strażą przednią i technika wywiadu, a zwłaszcza szybkie przesłanie meldunku od tego, co widzi, do tego, co decyduje. Jeszcze inna kwestia – współpraca cekaemów z artylerią, gdzie ogień ich się pokrywa, gdzie się uzupełnia tylko itd. Mam wrażenie, iż tu taktyka detaliczna, co najmniej za moich czasów, jeszcze posiadała sporo luk; swoją drogą na pewno dziś już te rzeczy przepracowałeś i dokończyłeś.

Jak ułożyły się warunki w naszym DOK? Cieszę się bardzo, iż Douglas tam jest, zapewni on co najmniej ciągłość pracy, niezbędną inicjatywę. Czekam swoją drogą wiadomości od Ciebie, jak to teraz maszeruje, bo w ostatnim Twym liście byłeś trochę pesymistycznie nastrojony.

14 dyw. też mocno się zmieniła, 55 pp ma nowego dowódcę, Kierski²¹ i Kurna chorzy, jedynie Sikorski się trzyma, nie wiem, czy ku ogólnemu zadowoleniu, ot szkoda, że tu nie byłeś, tyle jest do pogadania.

Ja jestem teraz nad brzegami Oignon'u, dopływu Doubs'u, na podróży *tactique générale* i powoli kończę pobyt mój tutejszy. Dużo skorzystałem, dużo mam jeszcze do przepracowania w pracy osobistej, w każdym razie myślę, iż akumulator znowu naładowałem świeżym prądem. Teraz trzeba, by idee osiadły i sprecyzowały się.

Wzdycham do powrotu, starzeję się widocznie, ciągnę do kątów dawnych. Nie wiem, co ze mną będzie, czy W[yższa] Szk[oła] Woj[enna] i nadal dla mnie jest dywersją, półtora roku nieobecności, ile to zmian w nastrojach! Martwię się też odejściem gen. Serdy²²; nowy dowódca, nowy dyrektor nauk – to pociąga

²¹ Tadeusz Kierski (ur. w 1880 r.), inżynier, od 1 VI 1919 r. podpułkownik, w latach 1923–1925 p.o. dowódca 14 pal w Poznaniu (w zastępstwie nieobecnego Franciszka Kleeberga), 1 II 1928 r. został awansowany na pułkownika, wkrótce potem przeszedł w stan spoczynku.

²² Aureli Serda-Teodorski (ur. w 1880 r.), pułkownik kawalerii armii austriackiej, w Wojsku Polskim początkowo dowódca grupy operacyjnej walczącej w Małopolsce, potem zastępca dowódcy 3 DS w armii gen. Hallera na Wołyniu, z kolei był szefem Polskiej Misji Wojskowej przy rządzie ukraińskim. W latach 1920–1921 był zastępcą głównego inspektora jazdy i wówczas został mianowany generałem porucznikiem. Od marca 1921 r. był kierownikiem kursów informacyjnych dla wyższych dowódców w Poznaniu i zastępcą dowódcy OK VII Poznań. Przeniesiony w stan spoczynku, został mianowany tytularnym generałem dywizji. Powrócił do służby i w latach 1922–1925 był komendantem Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. Po przejściu na emeryturę co

zawsze za sobą przerwę i brak ciągłości pracy. Jeśli mam być dyrektorem nauk, to i tak rok jeden jeszcze będę się tylko przyglądał, bo pracować inicjatywnie mogę dopiero, gdy poznam metodę w naszej WSWoj, przede wszystkim poziom intelektualny i psychologiczny naszych słuchaczy. Dzisiejsze myśli moje i zamiary siłą rzeczy są raczej teoretyczne, abstrakcyjne, rzeczywistość może je zmienić lub zmusi do przystosowań. Wreszcie zagadnienie, kto będzie tym komendantem, zawsze mnie obchodzi, bo może mieć duży wpływ na wydajność pracy. *Qui vivra verra*²³. Wanda jest u Julka, Vezanay-Malbisson (Doubs) chez Moll Pierre Monnot. Miejscowość ładna, nad jeziorem, 900 m, niedaleko Pontarlier. Tam też pisz Stasiu. Czekam bardzo wiadomości o Tobie i p. Zuli i dzieciach. Nie daj pięknym za nadobne i nie daj czekać na odpowiedź. Liczę, iż wracając końcem września, początkiem października zatrzymamy się w Poznaniu na parę dni, a ufam, że przedtem jeszcze zobaczymy Was tutaj. Proszę wyrazić gen. Kędzierskiemu me serdeczne ukłony i pozdrowienia, czy mój list przesłany razem z zadaniami go doszedł? Pani Zuli rączki całuję, Ciebie ściska

Twój Franek

* * *

Grodno, 19.9.1929

Kochany Stasiu,

Wstyd mi, że list Twój ubiegł mój, bo bardzo dawno już nie rozmawialiśmy ze sobą. Lecz utopiłem się w pracy, dywizji było to potrzebne i mnie, bo pracując zapomina się te bolesne rzeczy, bezprawia, klikostwo panujące i panoszące się u nas. Również urządziłem się już tutaj, mam mieszkanie ładne, słoneczne, 5-pokojowe, choć pokoje same b. małe. Założyłem sobie też ogródek, tak że jadamy własne jarzyny i kartofle, bywam b. mało, poza służbą trochę tylko sportuję i czytam.

Grodno nie jest piękne, b. dużo Żydów, byle jednak już raz się ustabilizować; finansowo tu znośnie, mają powoli spłacać zaległości, wolałbym więc, by mnie nie ruszano.

Niejako jesteście tu jeszcze *très en arriere*²⁴ i administracyjny wielki nieporządek po pięknym Lesznie, np. koszary rozparcelowane na dwóch oddziałach, tak że bierzemy się teraz do komasacji wręcz. Bardzo się cieszę z wyznaczenia gen. Litwochy²⁵, a jak mówią niedługo komendanta OK. Organizator i administrator

najmniej do 1940 r. mieszkał w Jugosławii.

²³ Pożyjemy, zobaczymy.

²⁴ Daleko w tyle.

²⁵ Aleksander Litwinowicz (1879–1948), legionista, generał brygady, w latach 1919–1923 szef Departamentu Intendentury MSWojsk, w latach 1923–1937 szef Departamentu Przemysłu Wojennego MSWojsk, w latach 1927–1935 dowódca OK III Grodno, potem OK VI Lwów. W latach 1936–1939 był II wiceministrem spraw wojskowych i szefem administracji armii. Po kampanii wrześniowej internowany w Rumunii.

doskonały, o stosunkach dużych w kraju, człek dobrej woli i rzeczowy. Nieco gorzej jego szef sztabu, który wobec mnie i dużo innych prowadzi walkę potajemną, często dosyć podławą i zza węgła. *Enfin*²⁶, daje to pewne urozmaicenie, bo jednak przygwazdzam go czasem dość dobitnie.

W dywizji zacząłem pracę pełną parą, materiał, choć kompletnie surowy, wdzięczny, będzie można dużo osiągnąć. Przyszedłem dosyć późno, tak że właściwie pracę systematyczną rozpocząć mogę dopiero z przyjściem nowego rekruta. Do tego czasu przez te trzy miesiące starałem się postawić pewne zasady i doraźnie zaradzić jaskrawym błędom.

Brakowało tu metody i zrozumienia zasad. Panowała rutyna i szablon. Trzeba więc było przepracować zrozumienie ognia i jak poszczególne jego rodzaje działają, wpoić zasadę, że natarcie to pokonywanie ogni nieprzyjaciela w ich źródłach i skutkach i że ku temu służą ogień, szyki i teren, przerobiłem zasadnicze rodzaje walki, natarcie i obronę, biłem na obserwację i wywiad bojowy, którego kompletnie nie było (zresztą brak wywiadu bojowego i prowadzenia walki na jego podstawie stwierdzono ponoć powszechnie na manewrach), przeprowadziłem 2 tygodniowe wycieczki taktyczne z dowódcami i zastępcami dowódców pułków i 4 aplikatówki w terenie z oficerami sztabowymi, przygotowujące ćwiczenia dywizyjne, poza tym miałem 3 ćwiczenia doświadczalne, rzeczywiście nie marnowałem czasu, będąc już o 4 rano na nogach, a do zmierzchu w polu.

Ruszyłem trochę naprzód, a i rozruszałem to bractwo, myślę, że drugi rok da już znaczne postępy. Teraz zacząłem pracę systematyczną, wolną, celową, organizuję ją już sobie na okres zimowy. Nareszcie idą wskazówki co do wyszkolenia rekruta, starych roczników, kadr, metod i instrukcja dla rozjemców, a potem biorę się do przepracowania podstaw taktycznych przez aplikantówki i ćwiczenia szkieletowe oraz ćwiczenia patrolowe i rozpoznawcze.

Chcę się wziąć też do pracy wychowawczej, zwłaszcza w korpusie, oficerskim, zwalczając przede wszystkim to, co nam niewola dała – kłamstwo, pracę tylnymi schodami, unikanie odpowiedzialności – jak widzisz program dosyć duży, obliczony na dłuższą metę.

I tak przy tej pracy zapominam brzydotę pracy innej, w której i mnie doskwierają, często przykro, zawsze perłowo. Ha, no trudno, to wyrabia twardość, a to niezłe.

Będziemy zresztą o tym mówić, bo jadę 24 lub 25 na parę tygodni na zachód, będę w Kobyłopolu²⁷ tydzień, potem jadę po Zbyszka do pp. K. Bnińskich²⁸ na

²⁶ Wreszcie, nareszcie, tu: słowem, jednym słowem.

²⁷ W Kobyłopolu pod Poznaniem miał majątek Stanisław Mycielski (1891–1965) – miłośnik i kolekcjoner dzieł sztuki.

²⁸ Konstanty (1889–1972) i Irena z Ponińskich (1885–1964) Bnińscy – właściciele majątków Dobczyn, Dąbki, Samostrzel w powiatach śremskim i wyrzyskim. Bniński wstąpił do Wojska Polskiego i w 1919 r. był łącznikiem z Francuską Misją Wojskową, w 1920 r. brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, po której zakończeniu przeszedł do rezerwy i gospodarował w swych

Pomorze, a wreszcie tydzień w Warszawie. Będę w Poznańskim, mam niezłomną nadzieję, że się zobaczymy Stasiu. Żona ma się dobrze. Zbyszek też już zdrowy, a niewiele brakowało, ciężkie to były przejścia, chwała Bogu za Jego łaskę. Jadę sam, bo droga za droga na nas obu, lecz może Ty raz z Nieswieża do nas trafisz? Pani twej rączki ucałuj, jaka ona dzielna i jak to dobrze. Ciebie ściskam bardzo serdecznie.

Twój Franek

* * *

Kriegsgefangenenlager²⁹

Oflag IV B

Datum, 1.5.1940

Kochany Stasiu!

Dziękuję za drugą już kartkę i proszę o niezapominanie o mnie, choć rzadko odpowiadam z powodu kontyngentowania listów. Zbyszek jest u Jula³⁰, żona w Wilnie, prof. T. Czyżowski³¹, Ciwelino G-ne 15. Chciałaby do Zbyszka, ale chwilowo to trudne. Rad jestem, że wiem, co z Tobą oraz z Twoimi, jak to dobrze, że Władek i Kazio³² się przyjaźnią i dobrze uczą. Dziękuję za dobrą opinię, choć ze słabym wynikiem; teraz pracuję, czytam, czekam niezachwianie. Pozdrów wszystkich, ściskam Ciebie F.

* * *

Empfangsbestätigung

1 an mich gesandte Paket habe ich am 20.VI. mit bestem Dank erhalten

Die Sendung kan gut an. Ich bite, in Zukunft ein Inhalts-verzeichnis beizulegen

am 20.VI.1940 F. Kleeberg³³.

* * *

majątkach. W 1944 r. opuścił Polskę, przebywał w Wiedniu i Innsbrucku, przygotowywał tłumaczenia z języków obcych dla rządu londyńskiego.

²⁹ Obóz jeńców wojennych.

³⁰ U Juliusza Kleeberga we Francji, który w latach 1939–1940 był attaché wojskowym i komendantem placu w Paryżu, a po klęsce Francji konspiracyjnym dowódcą Wojska Polskiego we Francji.

³¹ Tadeusz Czyżowski (1889–1981), logik i filozof, dyrektor Departamentu Szkół Wyższych, potem profesor Uniwersytetu Wileńskiego, po wojnie profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

³² Gen. Kleeberg cieszył się ze współpracy w rządzie polskim we Francji generałów Władysława Sikorskiego i Kazimierza Sosnkowskiego, wywodzących się z Legionów, w których i on służył.

³³ Pokwitowanie odbioru. Przesłaną mi paczkę z wielkim podziękowaniem 20 VI otrzymałem. Przesyłka przyszła w dobrym stanie. Proszę, aby w przyszłości dołączać spis zawartości. 20 VI 1940 F. Kleeberg.

Kriegsgefangenenpost

Oflag IV B

7.7.40

An Dr Stanisław ROSTWOROWSKI

București-Bukarest

Calea Floreascu 50

Romania – Rumänien

Absender:

Vor und Zuname: Generał F. Kleeberg

Gefangenenummer: GH 7

Lager-Bezeichnung: Oflag IV B

Deutschland (Allemagne)³⁴

Kochany Stasiu!

Nie gniewaj się, że piszę rzadko, ale mamy mały kontyngens. Wdzięczny jestem natomiast za każdą kartkę. Dziś duża prośba o poszukanie Zbyszka i Jula³⁵ i dania mi najrychlejsze wiadomości o nich. Czekam bardzo ja, a równocześnie Wanda i siostra moja. Piszę równocześnie o to do Genewy³⁶. Te osobiste troski dołączają się do ogólnych, ale wierzymy niezłomnie i czekamy. Myślmy tylko, że czekanie przedłuży się o sporo miesięcy. Bardzo dziękuję za wspaniałą paczkę i proszę po starej przyjaźni o powtórkę, nawet aż raz na miesiąc. Najwięcej cukier, tytoń i tłuszcz. A ja dla siebie proszę dodatkowo o zelówki i jakąś płócienną wojskową kurtkę, choćby i bez odznak, bo mam tylko sukienką, zimową. Pisał do mnie mjr Irzykiewicz³⁷, Węgry, Győr Lengyel Tiszti Tabor, czy otrzymałem paczkę. Otrzymałem paczkę z Győr z nazwiskiem innego nadawcy. I serdecznie mu dziękuję, ale posłać mu mogłem tylko potwierdzenie odbioru drukowane, ze względu na kontyngens. Napisz mu to w moim imieniu. Gen. Czuma³⁸ prosi

³⁴ Poczta jeńców wojennych. Nadawca, imię i nazwisko, numer jeńca, nazwa obozu, Niemcy.

³⁵ List pisany po klęsce Francji pobitej przez Niemców i stąd zapytania, co się dzieje z bratem i synem.

³⁶ Do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie.

³⁷ Józef Irzykiewicz *vel* Iżkiewicz (ur. w 1895 r.), major, w 1923 r. służył w VIII batalionie sanitarnym, od 1928 r. w 41 pp w Suwałkach; w 1931 r. awansowany na kapitana, a parę lat później na majora.

³⁸ Walerian Czuma (1890–1952), służył w armii austriackiej, potem w Legionach Polskich. W 1918 r. przeszedł z II Brygadą Legionów linię frontu pod Rarańczą. W 1918 r. był komendantem placu w Moskwie. Od sierpnia 1918 r. w Ufie objął dowództwo Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji i na Syberii. W 1919 r. został awansowany przez gen. Józefa Hallera na pułkownika. W styczniu 1920 r. dostał się do niewoli bolszewickiej, z której powrócił do Polski w 1922 r. W grudniu 1922 r. objął dowództwo piechoty dywizyjnej 19 DP, potem p.o. dowódca 10 DP, w latach 1927–1928 dowódca Obozu Warownego Wilno, w latach 1928–1938 dowódca 5 DP. W 1929 r. awansowany na generała brygady. W 1938 r. został komendantem głównym Straży Granicznej, we wrześniu 1939 r. był dowódcą Obrony Warszawy. Następnie w oflagu. Po zakończeniu II wojny światowej w Wielkiej Brytanii; zmarł w Penley.

bardzo o wiadomości o swoim bracie pułk[owniku] Władysławie Czumie³⁹, był we Francji. Od żony mam raz na miesiąc kartkę przez prof. T. Czyżowskiego, trzyma się dzielnie, pracuje zarobkowo, wiary nie traci. Ciężko tak trwać tu bezczynnie. Nie wiem, czy są jeszcze Jur Budborgi⁴⁰, chętnie bym ich raz jeszcze spotkał. Pracuję dużo, robię angielski, historię, studiuję, nie chcę zmarnować tych długich miesięcy bezczynności. *Sursum corda*⁴¹. Pozdrów Zygmunta⁴². Ciebie serdecznie ściskam i pomóż mi w szukaniu.

Twój Franek

³⁹ Władysław Czuma (1893–1968), służył w 5 Dywizji Strzelców Polskich na Syberii, był w niewoli rosyjskiej, z której zbiegł. W Wojsku Polskim służył w 73 i 66 pp, otrzymał stopień podpułkownika. Po kampanii wrześniowej internowany w Rumunii, przedostał się do Francji, potem Wielkiej Brytanii, gdzie pełnił służbę w 3 Brygadzie Kadrowej Strzelców I Korpusu. Zmarł w Anglii.

⁴⁰ Gen. bryg. Jan Gorzechowski „Jur” (1874–1948), szef żandarmerii I Brygady Legionów, w 1920 r. dowódca żandarmerii, potem komendant Brześcia i Warszawy, w latach 1928–1938 komendant Straży Granicznej, po kampanii wrześniowej 1939 r. internowany w Rumunii. Nie wiadomo jednak, czy to o niego dopytywał się Kleeberg.

⁴¹ W górę serca.

⁴² Zygmunt hr. Skórzewski (1894–1974), ziemianin z Poznańskiego, ordynat na Radomicach-Czerniejowie i ordynat na Łabiszynie. W tym czasie jako uciekinier z Polski ze swą żoną Leontyną z Radziwiłłów (1904–1995) do 2 IX 1940 r. przebywał w Bukareszcie, potem zamieszkał na Korsyce.